

Andrzej Goreń

"„Filozofia słowa” Juliana Tuwima”,
Jadwiga Sawicka,
Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk
1975, Zakład Narodowy imienia
Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej
Akademii Nauk... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 67/3, 325-332

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

IV. RECENZJE I PRZEGLĄDY

Pamiętnik Literacki LXVII, 1976, z. 3

Jadwiga Sawicka, „FILOZOFIA SŁOWA” JULIANA TUWIMA. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1975. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 186 + errata na wklejce. „Z Dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej”. Tom XL. Komitet redakcyjny: Janusz Sławiński (red. naczelny), Edward Balcerzan, Kazimierz Bartoszyński. Polska Akademia Nauk. Instytut Badań Literackich.

Problematyka słowa jest bez wątpienia sprawą istotną w praktyce poetyckiej Tuwima. Autor *Rzeczy czarnoleskiej* wiele wierszy poświęcił słowu, stało się ono przedmiotem jego świadomych zabiegów. Położenie akcentu na słowo jest tym, co m. in. odróżnia poetykę Tuwima od poetyki Awangardy, w której, jak wiadomo, główny nacisk był położony na zdanie. Rozmaite rozłożenie akcentów (słowo — zdanie) pociągało za sobą odmienne pojmowanie funkcji poety, roli, jaką miała odgrywać poezja, kazało przywoływać odmienne tradycje.

Sprawy te nie zostały dotychczas szerzej omówione w literaturze naukowej, chociaż wielu badaczy dostrzegało wagę problematyki słowa w praktyce poetyckiej Tuwima¹. Z tych też względów praca Jadwigi Sawickiej wydaje się pozycją cenną, acz nie wolną od wielu nieporozumień i błędnych interpretacji.

Autorka postawiła sobie za cel „wykrycie, analizę i interpretację roli słowa i języka w świadomości poetyckiej Tuwima oraz funkcji, jakie im nadaje poeta w swoich utworach” (s. 7). Świadomość poetycka, jak wynika z dalszych wywodów Sawickiej, to po prostu poetyka sformułowana. Wiadomo jednak, że Tuwim nie sformułował żadnego programu. Wypowiedzi zawarte w *Pegazie dęba* są zbyt ubogie i — co ważniejsze — pochodzą z późniejszego okresu twórczości, nie można więc na ich podstawie ustalać reguł dotyczących okresu wcześniejszego.

W przypadku Tuwima mamy do czynienia z zupełnie odmienną sytuacją niż w przypadku Awangardy krakowskiej. Dlatego też — jak sądzę — nie należy przenosić mechanicznie metody zastosowanej przez Sławińskiego w jego pracy *Koncepcja języka poetyckiego Awangardy krakowskiej*, co czyni Sawicka. Sławiński mógł zrekonstruować poetykę sformułowaną Awangardy, ponieważ miał do dyspozycji wypowiedzi teoretyczne Peipera i Przybosia paralelne do ich twórczości, a przede wszystkim — obejmujące całokształt spraw związanych z problematyką języka. Sawicka dysponowała głównie tekstami poetyckimi. Stąd też rekonstrukcja poetyki sformułowanej Tuwima dokonana została głównie na ich podstawie.

Takie postępowanie badawcze nie wydaje mi się uzasadnione. Poetyka ta odtworzona jest bowiem z poetyki immanentnej. Prowadzi to do dziwnej sytuacji, w której konfrontujemy ze sobą dwie poetyki immanentne. Oczywiście, nie może być między nimi żadnych sprzeczności. Funkcja słowa w praktyce poetyckiej zgodna jest z jego funkcją w teorii, zrekonstruowaną przez badacza na podstawie

¹ Najpełniejsze dotychczas omówienie tych spraw znajduje się w pracy M. Głowińskiego *Poetyka Tuwima a polska tradycja literacka*. Warszawa 1962.

praktyki. Mamy tu więc do czynienia z postępowaniem badawczym, które można by nazwać „tautologicznym”.

Poważne zastrzeżenia budzi również sam tytuł książki, chociaż autorka postawiła cudzysłów. Tytuł zapowiada określoną problematykę, lecz w książce jej nie znajdujemy. Wydaje się bowiem, że chociaż słowo odgrywa istotną rolę w twórczości Tuwima, trudno mówić o filozofii słowa w tym znaczeniu, w jakim można o niej mówić w odniesieniu do symbolizmu i futuryzmu rosyjskiego czy nawet symbolizmu francuskiego. Filozofia słowa, a szerzej: języka, nie jest w tych kierunkach (szczególnie symbolizmie i futuryzmie rosyjskim) tylko problematyką słowa. Zabiegi dokonywane na słowie nie były celem samym w sobie, były tylko środkiem prowadzącym do celu. We wspomnianych kierunkach pytania dotyczące roli słowa implikowały pytania o filozofię życia, stosunek do aktualnej rzeczywistości społecznej i kulturalnej. Dlatego odbudowa języka, przywrócenie mu twórczej mocy miało być środkiem prowadzącym do zmiany stosunków społecznych, zmiany modelu życia, przebudowy świata. Taki był przecież ostateczny sens wszystkich utopii językowych, poczynwszy od romantyzmu.

Z powyższych obserwacji wynika ważny wniosek dla badacza zajmującego się problematyką słowa. Punktem odniesienia nie mogą być tylko — jak to się zwykle dzieje i w czym główny udział ma tradycja formalistyczna — język praktyczny, teorie językoznawcze czy wreszcie poglądy na słowo innych poetów ograniczone do spraw czysto warsztatowych, „technicznych”. Trzeba włączać badane przekonania w szerszą całość, w sferę światopoglądu, pytać o znaczenie i funkcję słowa także poza obrębem wiersza. Nie zadając takich pytań — zajmujemy się nie filozofią słowa czy języka, ale językiem poetyckim autora.

Sawicka raczej unika tego rodzaju problematyki (wyjątek stanowi analiza *Balu w Operze*). Uważa, że najistotniejszym powodem, dla którego słowo stanowi kluczową sprawę w poezji Tuwima, jest „wiarą w magiczne właściwości słów i liter” (s. 49). Na pewno. Jednak owa magiczność słów miała czemuś służyć, czemuś była podporządkowana, była wyrazem określonej postawy, określonych poglądów filozoficznych, określonych przekonań społecznych. Tylko jakich? Na to pytanie nie daje autorka odpowiedzi. Oczywiście można nie zadawać sobie takich pytań, ale wtedy należałoby zmienić tytuł książki.

Rekonstrukcji „filozofii słowa” poświęcone są przede wszystkim dwa początkowe rozdziały pracy: *Słowo i język* oraz „*Słowo prawdziwe*”. W pierwszym z nich przedstawia autorka poglądy Tuwima na słowo, a następnie konfrontuje je z poglądami symbolistów i futurystów rosyjskich oraz szkoły formalnej. Słowo według Tuwima powinno być „wewnątrz rzeczy”, powinno być związane z naturą. Stąd dla autora *Treści gorejącej* charakterystyczny jest mit powrotu, który Sawicka wiąże z symbolizmem. Natomiast z futuryzmem, jej zdaniem, łączy Tuwima „prześnięcie zainteresowań [...] z całości znaku słownego na jego formę dźwiękową” (s. 20), semantyka dźwiękowa prowadząca do wielości znaczeń.

Problemy te będą dokładniej omawiał w dalszej części recenzji, w tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę na dwie zasadnicze, moim zdaniem, sprawy. Po pierwsze — Sawicka rekonstruując poglądy Tuwima nie stawia sobie zasadniczego pytania: czemu takie a nie inne rozumienie słowa miało służyć? Mit powrotu, niezgoda na zastany język to przecież wyraz określonego stosunku do rzeczywistości. Futuryzm i symbolizm to wszak nie tylko technika poetycka, ale także określony światopogląd. Po drugie — w rozdziale tym zabrakło kontekstu literatury polskiej owych lat (wyjąwszy Leśmiana), np. futuryzmu polskiego czy poglądów innych skamandrytów.

Mankamentem jest także nieuwzględnienie symbolizmu francuskiego, w którym akcent padał właśnie na sprawy warsztatowe, „techniczne” i którego koncepcjom językowym Tuwim zawdzięczał bardzo wiele. Początek dwudziestolecia między-

wojennego jest przecież okresem oddziaływania tego kierunku na poezję polską, o czym świadczą choćby liczne przekłady, dokonywane m. in. także przez Tuwima.

W rozdziale 2 autorka pokazuje sposoby realizowania słowa w praktyce poetyckiej Tuwima. Rozdział ten jest poświęcony głównie analizie *Słopiewni*, które są — jak wiadomo — próbą rekonstrukcji „wspólnego rdzenia językowego Słowiańszczyzny” (s. 55), oraz *Mirohładów*, które są tworam brzmieniowymi nie nacechowanymi semantycznie. Te ostatnie słusznie łączy Sawicka z „zaumem” Kruczonego. Niesłusznie jednak interpretuje jego eksperymenty językowe. Kruczony bynajmniej nie chciał — wbrew temu, co z książki wynika — stworzyć odsemanizowanego języka. Chciał tylko uwolnić słowa od treści, którą posiadają w języku potocznym.

Następne dwa rozdziały podejmują już nieco odmienną problematykę i operują odmienną metodą. W rozdziale 3 — *W kręgu poezji autotematycznej* — posługując się metodą słów-kluczy i pola stylistycznego bada Sawicka uwikłania stylistyczne takich pojęć, jak „poeta”, „poezja”, „tworzenie poetyckie”. Wątpliwości budzi już sam tytuł. Mimo że owe pojęcia powtarzają się często w wierszach Tuwima, trudno określić te wiersze mianem autotematycznych. Badane pojęcia przeważnie występują we fragmentach, niewiele jest takich utworów, które w całości poświęcone są refleksji nad procesem tworzenia.

Wątpliwości budzi także sama metoda zastosowana przez autorkę. Ustalenie znaczenia poszczególnych pól stylistycznych jest w zasadzie prawie dowolne — znaczenia te mogą być bardzo różnie interpretowane. Np. wywołuje sprzeciw przyporządkowanie określeń: „szperający w starzyźnie pamięci”, „przecuciem tknięci” (użytych przez Tuwima w wierszu *Biblia cygańska*), do pojęcia twórczości rozumianej jako bezruch, kontemplacja, samounicestwienie (s. 103—104). Po pierwsze, szperanie nie kojarzy się z bezruchem. „Szperać” to jednak znaczy: coś robić, i to robić intensywnie. Po drugie, Sawicka wyrwa z całości wiersza jedną strofę zawierającą te określenia. A w kontekście znaczą one coś zupełnie innego. Wszak wiersz ów można zinterpretować jako próbę dotarcia poezji do tajemnicy pierwotności i pogańskości.

Rozdział 4, „*Apokalipsa*” *Juliana Tuwima*, poświęcony jest analizie *Balu w Ope-rze*. Autorka słusznie na wstępie stwierdza, że „elementy światopoglądu kryją się w zjawiskach lingwistycznych” (s. 111). Język poematu jest bowiem odpowiedzią na język oficjalny lat trzydziestych. Tuwim krytykuje nadużywanie, kradzież słów, która jest jednocześnie kradzieżą światopoglądu, światopoglądu romantycznego. „Sfunkcjonalizowanie wszystkich możliwości ekspresji językowej, cała praca nad językiem służy tu wyrażeniu postawy buntu” (s. 121). Analiza pokazuje, w jaki sposób owa postawa znalazła swój wyraz w tkance językowej poematu.

Wreszcie rozdział ostatni — *Poezja słowiarska a Tuwim*. Autorka uważa, że właśnie Tuwimowska „filozofia słowa”, a nie koncepcje Awangardy, jest punktem odniesienia dla tego typu poezji współczesnej, którą określa się mianem lingwistycznej. Poeci lingwistyczni mają świadomość związków, jakie zachodzą między poezją a językiem; punktem wyjścia jest niezgoda na zastany język. Również tu, podobnie jak u Tuwima, słowo stanowi centralny problem. Spostrzeżenie autorki jest trafne, ale sprawa nie wydaje się tak jednoznaczna. Sądzę — i nie jest to tylko moje zdanie — że dla wielu poetów tym punktem odniesienia jest raczej poezja Leśmiana. Świadczy o tym choćby jego popularność w ostatnich kilkunastu latach. Na pewno zaś nawiązują do niego tacy poeci, jak Bieńkowski i Karpowicz.

Problematyka i kolejność poszczególnych rozdziałów zostały tu zarysowane nie tyle dla celów prezentacji, ile dla pokazania, że łączą się one ze sobą w sposób dość luźny i właściwie w każdym z nich autorka stosuje odmienną metodę — począwszy od ujęcia modelowego, poprzez metodę słów-kluczy, by zakończyć streszczeniem tego, co o poezji lingwistycznej napisali krytycy.

Nie jest to oczywiście zarzut. Jednakże wskutek tej taktyki książka jest nieco chaotyczna, zawiera liczne powtórzenia. Sawicka wraca kilkakrotnie do spraw, które, zdawałoby się, już rozwiązała. Wynika to, moim zdaniem, z nieuświadomienia sobie rzeczy zasadniczej, tj. problematyki, wokół której powinna się koncentrować praca poświęcona rekonstrukcji poglądów na słowo, a mianowicie — zagadnień koncepcji poezji i poety, słowa, wiersza, czytelnika, które następnie należałoby włączyć w szerszą całość: w sferę światopoglądu. Wiele z tych zagadnień porusza Sawicka, są one jednak nie uporządkowane, porozrzucone po całej pracy, zbyt słabo wyodrębnione.

Problematykę ściśle wiążącą się z tematem książki podejmują, jak już pisałem, dwa pierwsze rozdziały. Oczywiście koncepcje poety i poezji łączą się z „filozofią słowa” i dlatego powinny znaleźć się w tych rozdziałach, a nie tylko w rozdziale dotyczącym poezji autotematycznej.

Cechą charakterystyczną Tuwimowskiej „filozofii słowa” jest, według Sawickiej, przyznanie słowu poetyckiemu odrębności w stosunku do słowa potocznego i poszukiwanie go „poza ramami reguł, norm, a nawet poza systemem językowym” (s. 5). Słowo poetyckie tym różni się od potocznego, że jest słowem naturalnym. Przyjęcie takiego wyróżnika sytuuje — według mnie — poglądy Tuwima w określonej tradycji zarówno językoznawczej jak i poetyckiej. A skoro tak, to czemu przywołuje się de Saussure’a i streszcza jego poglądy? Czy tylko po to, by powiedzieć, że poglądy Tuwima na znak językowy były odmienne? Spór o charakter znaku językowego: naturalny czy konwencjonalny, jest — jak wiadomo — sporem starym i posiada istotne znaczenie dla teorii poetyckich, poczynszy od romantyzmu.

Z naturalności znaku językowego wynikają dla Sawickiej takie cechy Tuwimowskiego słowa, jak kreacyjność, przypisywanie mu bytu realnego, związek między dźwiękiem a znaczeniem. Nie zawsze jednak precyzuje, co miałyby to konkretnie znaczyć. Podejrzewam nawet, i postaram się to dalej udowodnić, że nie zdaje ona sobie sprawy z wagi tego zagadnienia dla Tuwimowskiej „filozofii słowa” i niekiedy błędnie interpretuje wypowiedzi oraz praktykę autora *Biblii cygańskiej*. Świadczy o tym wyodrębnienie „trzech rodzajów ontologicznego statusu słowa” oraz odpowiadających im ról poety funkcjonujących w świadomości poetyckiej i praktyce poetyckiej Tuwima.

Po pierwsze, jest to słowo-rzecz. Cechą takiego słowa jest magiczność. Można się domyślić, iż nie funkcjonuje ono we współczesnym języku poetyckim, gdyż jest to „słowo pierwotne zawarte w świecie natury” (s. 109). Ponadto posiada ono funkcję poznawczą (s. 55). Zadaniem poety jest dotarcie do takiego słowa. Środkiem zaś, za pomocą którego dociera do niego Tuwim, są występujące w jego poezji słowa-zrosty, intensyfikacja środków brzmieniowych itd. Słowo tego rodzaju ma być, wreszcie, słowem, w którym — jak wynika z przytoczonej charakterystyki — związek między brzmieniem a znaczeniem jest związkiem naturalnym.

Po drugie, jest to słowo-kreator (bardzo niezręczne określenie). Należy się domyślać, że posiada ono zdolność tworzenia. „Funkcja poznawcza tak pojmowanego słowa da się określić jako wiedza objawiona [...]” (s. 110). Poeta, który jest nosicielem takiego słowa — to medium, przemawiają przez niego jakieś tajemne siły. Nie bardzo wiadomo, jakie cechy musi posiadać słowo, by być słowem-kreatorem, w pracy nie znajdujemy na ten temat żadnych informacji. Należy przypuścić, że jest ono po prostu dane przez Boga.

Po trzecie, jest to słowo będące produktem pracy warsztatowej. Jest ono wynikiem stosowania „formy utrudnionej”, a więc wynikiem świadomej pracy poety. Ten rodzaj Sawicka nazywa słowem poetyckim, istniejącym w konkretnych utworach poetyckich. Wnosić by stąd wolno, że poprzednie są niepoetyckie, a w związku z tym nie występują w praktyce poetyckiej Tuwima. Do tej grupy należą według

autorki przede wszystkim neologizmy. Słowa te wiążą się z następującymi rolami poety: *ludens*, *faber*, mag, mistyk (s. 110).

Wydaje się, że podział dokonany przez Sawicką jest podziałem sztucznym i nie znajduje potwierdzenia w materiale, który stanowił przedmiot jej badania. Budzi wiele wątpliwości. Wyliczmy je po kolei.

Sprawa zasadnicza. Jak się ma naturalność znaku do wymienionych wyżej typów słów? Wskazywałem już, że jest ona konstytutywna dla słów pierwszego typu. Czy dla drugiego i trzeciego również? Sawicka nie daje na to odpowiedzi. Co to znaczy „słowo-kreator”? Czy nie jest po prostu słowem magicznym? Jeśli tak, powinien w nim być wyczuwalny związek między brzmieniem a znaczeniem. Tak przynajmniej wskazywałyby prace etnograficzne, jak również tradycja, do której nawiązywał Tuwim, tradycja przede wszystkim symbolistyczna. Sprawa następna. „Słowu-kreatorowi” odpowiada rola poety jako medium. Jest to chyba nieporozumienie. Wszak w symbolizmie słowo tworzące zakłada istnienie poety-maga, który jest stwórcą i słowa, i rzeczy. Nie jest więc poeta jednostką bierną, jak to ma miejsce w typologii dokonanej przez Sawicką.

Zastrzeżenia budzi również sprawa trzeciej grupy słów. Z podanych cech wynika, że są to słowa poetyckie. Płynnie stąd wniosek, że poprzednie należałyby do słów języka potocznego. Przeczy temu sama autorka, w pracy bowiem zajmuje się głównie słowami pierwszej grupy i uznaje je za charakterystyczne dla świadomości poetyckiej Tuwima. Można również ponowić pytanie, stawiane już wyżej, czy słowo tego typu ma być słowem naturalnym oraz dlaczego neologizmy znalazły się właśnie w tej grupie, a nie w poprzedniej. Począwszy od czasów symbolistów rosyjskich, w Polsce zaś od Leśmiana, uważano przecież, że tworzenie nowych słów to tworzenie nowych przedmiotów, że neologizmy są świadectwem kreacyjnych możliwości poety i poezji. Należałoby również zapytać, jak możliwe są słowa-rzeczy bez świadomych zabiegów poety. Pytania te dałyby się oczywiście mnożyć.

Z powyższego wynikałoby, że podział dokonany przez Sawicką jest podziałem wewnątrznie sprzecznym. Wyróżnione przez nią trzy rodzaje słów nie są sprecyzowane, a ich zakresy częściowo się pokrywają.

W istocie u Tuwima mamy do czynienia z jednym rodzajem słowa, którego cechą charakterystyczną jest odmiennosc od słowa występującego w języku potocznym. Jest to słowo, które pierwotnie było w powszechnym użyciu. Odnaczało się naturalnością związku między brzmieniem a znaczeniem, było słowem konkretnym, miało moc stwarzania świata. Z biegiem czasu, właśnie wskutek powszechnego użycia, zaczęło się oddalać od rzeczy przez nie oznaczanej, wyodrębnił się w nim element pojęciowy. Stąd zadaniem poety — wedle Tuwima — jest przywrócenie słowu jego twórczej mocy, osiągalne różnymi sposobami, np. poprzez docieranie do rdzeni, intensyfikację środków brzmieniowych i inne świadome zabiegi poprzez „pracę w słowie”. Nie jest ono bowiem dane, należy do niego dotrzeć.

Ten sposób rozumienia słowa sytuuje Tuwima w określonej tradycji poetyckiej jak i w tradycji filozofii języka. Sawicka trafnie w swej pracy wskazuje na nazwiska Herdera, Hamanna i Humboldta. Nie wydobywa jednak sprawy naturalności znaku językowego, która dla Herdera była podstawowa w jego koncepcji języka. Poglądy Tuwima na język są w wielu punktach na pewno zbieżne z poglądami wyżej wymienionych myślicieli. Nie tylko z pedanterii należałoby wspomnieć również o Vico, którego koncepcja powstania i rozwoju języka, cech i funkcji słowa poetyckiego była znana i oddziaływała na polskich poetów (np. na Leśmiana), a także na symbolistów rosyjskich. Wydaje się zresztą, że poglądy Tuwima bliższe były poglądom Vica niż poglądom tych filozofów, których nazwiska przywołano w książce.

Ostatnią sprawą, ale za to według mnie najbardziej dyskusyjną, jest usytuowanie przez Sawicką Tuwimowskiej „filozofii słowa” w kręgu tendencji poetyckich

w. XX, a więc rosyjskiego symbolizmu i futuryzmu oraz teorii rosyjskiej szkoły formalnej.

Związki Tuwima z poezją rosyjską, szczególnie z symbolizmem, są powszechnie znane i nie ograniczają się bynajmniej do przekładów. Można mówić o podobieństwach w zakresie poetyki między Błokiem i Balmontem a autorem *Czyhania na Boga*, ale jest to problem, jak dotychczas, nie opracowany. Sawicka trafnie wskazuje na zależność Tuwimowskiej „filozofii słowa” od teorii symbolistów. Niestety, trafność ta ogranicza się tylko do wskazania, w szczegółach zaś — przy omawianiu podobieństw i różnic — popełniono wiele błędów. Wyliczmy je po kolei.

1. Nie można mówić o czymś takim jak teoria symbolistów rosyjskich, szczególnie jeśli idzie o poglądy na słowo. Te przekonania, które Sawicka przypisuje symbolistom, to poglądy przede wszystkim Biełego. Inni poeci (np. Balmont i Sołogub) mieli w tej materii zupełnie inne zapatrywania.

2. Ołeksandr Potebnia nie był teoretykiem symbolizmu rosyjskiego, jak twierdzi Sawicka (s. 42), choć symboliści — a przede wszystkim Bieły — wiele zawdzięczali jego teorii języka. I nie mógł być, gdyż zmarł w roku 1891. W tym roku Bieły i Błok mieli po 11 lat, a W. Iwanow — 16.

3. Nie można stosować zamiennie określeń „symboliści” i „Potiebnia”, jak to czyni Sawicka, gdyż w poglądach na funkcję słowa poetyckiego różnili się oni w sposób zasadniczy².

4a. Symboliści bynajmniej nie akceptowali psychologizmu Potebni, jak im to przypisuje autorka. Odcinał się od tego zdecydowanie Bieły. Język jest, według niego, zależny nie od psychiki jednostkowej, ale narodowej³. Sprawa ta łączy się z próbami istotnego dla symbolistów rosyjskich rozwiązania przeciwieństwa jednostkowe—ogólne. W. Iwanow np. twierdził, że poeta jest nosicielem narodowego słowa⁴. Sprawę tę jedynie sygnalizuję, wymagałaby ona dużo szerszego omówienia, wykraczającego poza ramy recenzji.

4b. Wydaje się, że Sawicka niezbyt precyzyjnie używa terminu „psychologizm”. Występujące w poglądach symbolistów przekonanie o tym, że słowo pierwotne wskazywało na konkretną rzecz, a nie na zbiór, nie jest bynajmniej dowodem ich psychologizmu.

4c. Zależność języka od psychiki narodowej, sygnalizowana wyżej, nie oznacza, że poeta nie ma żadnej swobody. Musi ją posiadać, gdyż inaczej nie mógłby być twórcą słowa i rzeczy. Takie przekonanie jest wspólne symbolistom i Tuwimowi.

5. Sawicka twierdzi, że Tuwim różnił się od symbolistów, ponieważ przeciwstawił słowo poetyckie słowu potocznemu (s. 44). Natomiast u symbolistów, wedle niej, tego przeciwstawienia nie spotykamy. Błąd autorki wynika z sygnalizowanego wyżej przypisywania poglądów Potebni symbolistom. U symbolistów, u Biełego i W. Iwanowa⁵, przeciwstawienie to jest punktem wyjścia ich teorii.

6. Nie ma różnic między Biełym a Tuwimem, jeśli chodzi o cele słowa poetyckiego. Bieły — jak słusznie twierdzi Sawicka, nie pierwsza zresztą — uważał, że celem słowa jest przewyciężenie kryzysu kultury. Jednak dodawał, o czym autorka nie pisze, że musi być to słowo odmienne od istniejącego w systemie językowym⁶ — tak samo twierdził Tuwim.

² Szczególnie A. Bieły. Apologią, a zarazem polemiką z koncepcją języka Potebni jest jego artykuł *Мысль и язык. (Философия языка А. Потемни)*. „Логос” t. 2. Москва 1910.

³ *Ibidem*.

⁴ Zob. В. Иванов, *Поэт и червь*. „Весы” 1904, nr 3.

⁵ Zob. m. in. В. Иванов, *Мысли о символизме*. „Труды и дни” 1912, nr 1.

⁶ Zob. А. Белый: *Магия слов*. W: *Символизм*. Москва 1910; *Символизм*. „Труды и дни” 1912, nr 1.

7a. Sawicka pisze, że u symbolistów „Koncepcja znaczeniowa dźwięków zdaje się wyrastać [...] z ogólnej tezy o muzyczności poezji”, natomiast u Tuwima i u formalistów ta koncepcja „wiązała się raczej z semantyką dźwiękową, z językami ludów pierwotnych” (s. 43). O muzyczności można mówić głównie w odniesieniu do twórczości i teorii Balmonta⁷. Biely natomiast opracował koncepcję znaczeniową dźwięków łącząc ją m. in. z językami ludów pierwotnych i z onomatopeją⁸. Można więc mówić tylko o różnicy między Tuwimem a Balmontem.

7b. W książce zabrakło wyjaśnienia terminu „muzyczność poezji”, a jest ono potrzebne, zwłaszcza że w symbolizmie rosyjskim mamy w tym zakresie wyraźnie dwie koncepcje i dwie realizacje poetyckie. Według pierwszej, którą reprezentował głównie Balmont, muzyczność oznaczała intensyfikację warstwy brzmieniowej. Według drugiej — przez muzyczność rozumiano wzorowanie kompozycji utworu poetyckiego na kompozycji utworu muzycznego. Stosowano m. in. zasadę kontrapunktu. To drugie rozumienie najpełniejszy wyraz znalazło w teorii i praktyce twórczej Bielego.

8. Symboliści bynajmniej nie twierdzili, jak im przypisuje Sawicka, że każde „słowo stanowi zdanie w jego jakby naturalnej formie” (s. 43). Taką cechą, według symbolistów, posiadały słowa w okresie powstawania języka i do takiego słowa powinien dotrzeć poeta. Dlatego kładli oni nacisk na pracę w słowie, podkreślali — głównie Biely i W. Iwanow — iż poeta nie jest tylko magiem, ale także rzemieślnikiem. Wiązanie więc pracy nad słowem wyłącznie z futuryzmem, jak to czyni Sawicka, jest nieporozumieniem.

Z powyższego wyliczenia widać, iż wskazane przez Sawicką różnice między Tuwimowską „filozofią słowa” a poglądami na słowo właściwymi poetom symbolizmu rosyjskiego wynikają z nieznamomości lub błędnej interpretacji myśli teoretycznej tych ostatnich.

Wydaje się, że „filozofię słowa” Tuwima można w całości wywieść z doktryn symbolizmu rosyjskiego. Czy oznacza to, że nie istnieją różnice? Oczywiście, istnieją. Słowo poetyckie nie było u poetów tej szkoły celem samym w sobie, nie było tylko sprawą poezji, było podporządkowane celom nadrzędnym, miało być środkiem, dzięki któremu możliwe stałoby się przezwyciężenie kryzysu kultury, rozwiązanie sprzeczności istniejących w społeczeństwie rosyjskim. Symboliści uważali więc, że przyczyną niedoskonałości świata jest niedoskonały język. Dlatego przywrócenie mu jego właściwych funkcji, takich jakie posiadał w chwili narodzin, oznaczać miało kres wszystkich „kłopotów” kulturowych. To wyraźne podporządkowanie spraw języka sprawom światopoglądowym stanowi o specyfice symbolizmu rosyjskiego.

U Tuwima natomiast akcent padał raczej na sprawy warsztatowe, choć nieobce mu było, jak wykazała Sawicka analizując *Bal w Operze czy Słopiewnie*, podobne traktowanie języka. Sprawa ta, jak sądzę, jest sprawą otwartą. Być może, można mówić o podobnym stosunku do języka w odniesieniu do całej twórczości Tuwima.

Na koniec wreszcie, kwestia związków Tuwima z futuryzmem i rosyjską szkołą formalną. Futurystów w pracy Sawickiej reprezentuje głównie Chlebnikow, którego koncepcja słowa da się bez reszty wyprowadzić z symbolizmu. Zarówno bowiem problem powrotu do pierwotności, jak i wiara w kreacyjną moc słowa pojawia się już wcześniej w pracach Bielego i W. Iwanowa. Czy poglądy Tuwima były wynikiem oddziaływania Chlebnikowa, czy symbolistów — trudno rozstrzygnąć. Wydaje

⁷ Zob. K. Бальмонт, *Элементарные слова о символистической поэзии*. W: *Горные вершины*. Москва 1901.

⁸ А. Белый, *Глоссалогия*. Берлин 1922. Zob. też А. Блок, *Поэзия заговоров и заклинаний*. W: *Собрание сочинений*. Т. 5. Москва—Ленинград 1962.

się jednak symptomatyczne, że Sawicka zestawia pewne elementy Tuwimowskiej „filozofii słowa” właśnie z Chlebnikowem, poetą nie mieszczącym się właściwie w ramach poetyki futurystycznej.

Problem związków z rosyjską szkołą formalną jest bardziej skomplikowany. Sądzę, że na pracy Sawickiej zaciążył pokutujący często w polskim literaturoznawstwie pogląd o całkowitej odrębności formalistów od Potebni i symbolistów, pogląd wynikający po prostu z niezajomości prac rosyjskich poetów, przede wszystkim Biełego.

Formaliści bynajmniej nie odrzucali dorobku symbolistów w dziedzinie wiersza, nie kwestionowali całkowicie ich poglądów na rolę słowa w poezji. Odrzucali tylko ich metafizykę oraz podporządkowanie poezji sprawom światopoglądowym. Jeśli chodzi o Potebnię, to polemizowano nie z nim, ale raczej z jego szkołą, która interpretowała jego poglądy w duchu psychologizycznym.

Formaliści odrzucali natomiast konstytutywną dla symbolistów i Tuwima tezę o naturalności znaku językowego. Dlatego też połączenie poglądów autora *Sokratesa tańczącego* z poglądami formalistów wydaje się generalnie niesłuszne. Te zaś poglądy Tuwima, które Sawicka wywodzi z formalizmu, a więc rozumienie poezji jako rzemiosła, położenie akcentu na dźwiękową stronę wiersza, zostały przez formalistów przejęte z teorii symbolistycznych.

Mimo sformułowanych powyżej zastrzeżeń i wątpliwości dobrze się stało, iż ukazała się książka podejmująca problem słowa, na pewno ważny w twórczości Tuwima, oraz sygnalizująca związki jego poezji z kierunkami poezji rosyjskiej początków XX wieku.

Andrzej Goreń

Jadwiga Sawicka, „FILOZOFIA SŁOWA” JULIANA TUWIMA. [Zapis bibliograficzny jak na s. 325].

Rekonstrukcję językowej świadomości pokoleń i grup poetyckich przyjmuje się dzisiaj za stały składnik refleksji historycznoliterackiej, budujący najbardziej prymarny i — zarazem — zaopatrzonej w najszersze kompetencje interpretacyjne kontekst wypowiedzi poetyckiej. Pytania dotyczące zespołu przeświadczeń, przekonań i formułowanych poglądów zakładają odpowiedzi zbudowane wedle opozycji „poetyckości” wobec „naturalności” języka, a więc określenie swoistości języka poezji w opozycji do innych typów mowy. Ta właśnie opozycja staje się w rękach badacza narzędziem umożliwiającym różnicowanie poszczególnych manifestacji poetyckich w diachronii i synchronii zarazem. I odwrotnie — posłużenie się ową opozycją warunkuje utożsamienie, identyfikację danego zbioru rekonstruowanych opinii jako zbioru względnie jednorodnego, o oznaczonych granicach. Taki proceder badawczy natrafić może na dwa różne niebezpieczeństwa: gdy przeciwstawiać się będzie wypowiedzi (dyskursywne i poetyckie) leżące w bezpośrednim pobliżu: w czasie i przestrzeni, albo jeśli się skorzysta śmiało z nie poświadczonych parantel i pokrewieństw. Za pierwszym razem grozi genetyzm i „wpływologia”, za drugim — pozbawione motywacji porównywanie „wszystkiego ze wszystkim”. Osobnym ryzykiem jest spojrzenie w diachronię z perspektywy własnej synchronii: poszukiwanie genealogii, ciągłości i trwałości przekonań.

Autorka książki o „filozofii słowa” Tuwima chce ominąć wskazane niebezpieczeństwa odzegnując się i od genetyzmu, i od zbyt dowolnie dobieranych związków. Deklaruje w swym studium niemal całkowite *désintéressement* wobec istniejących kontaktów i porozumień między Tuwimowską refleksją a konfrontowanymi z nią przekonaniem de Saussure’a, Jakobsona, Chlebnikowa, Szklowskiego i innych. Uwagi na ten temat pozostają na marginesie dociekań głównych. Postępowanie ta-